Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 88 | Kraków, wtorek 19 kwietnia 1932 | Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Cmentarzysko

Gdziekolwiek w Polsce spojrzeć, czy w kierunku gospodarki państwowej czy prywatnej, wszędzie widać tensam okropny stan pustki, niedomagań, biedy i beznadziejności na przyszłość. Popatrzmy na naszą „perłę", na Górny Śląsk: kominy stoją jak stały, kopalnie nie są ani zasypane ani zatopione, ale z kominów nie dymi się, w kopalniach pracuje trzecia część normalnej załogi i to nie przez cały tydzień. Popatrzmy na bliskie nam zagłębie krakowskie, gdzie ruch przemysłowy zupełnie prawie zamarł, w kopalniach zaś najczęściej spotykanem zjawiskiem są redukcje i akty rozpaczy przeciw nim.

W gospodarce państwowej, którą przecież uważają za miarę położenia ogólnego, wszystko rwie się i zanika. Z musu, nie z dobrej woli, sanacja zmniejszyła budżet, ale i ten zmniejszony nie jest w stanie związać końca z końcem. Tak lekko u nas się mówi o deficycie 200-miljonowym, który w rzeczywistości będzie większy, jakbyśmy mieli Pan Bóg wie jakie rezerwy dla załatania dziury. A tymczasem rezerwy to albo problematyczne zapasy kasowe albo niebezpieczna możliwość zaciągnięcia pożyczki w Banku Polskim.

Społeczeństwo wie, jak sprawy stoją, nic też dziwnego, że wszystkie jego sfery są przerażone: urzędnicy boją się nowych obniżek płac, przemysł i handel boją się nietyle nowych, ile bezwzględnego ściągania starych podatków; robotnicy nie boją się, mając pewność, że rząd nie wystąpi z żadnemi inwestycjami, nie będzie stąd ruchu budowlanego i w związanych z nim gałęziach produkcji.

O gospodarce prywatnej lepiej nie mówić, gdyż w gruncie rzeczy nie istnieje ona zupełnie. Czy potrzeba na to lepszego dowodu nad fakt, że szczątkowy wielki przemysł za najpilniejsze swe zadanie uważa tam, gdzie jeszcze pracuje, walkę z robotnikami o płace, o umowy zbiorowe zamiast skoncentrować swe siły na jedynem swem właściwem zadaniu: na wzmożeniu produkcji i na wyszukaniu dla niej miejsc zbytu?

W kończącym się szóstym roku ery sanacyjnej kraj wygląda jak cmentarzysko. I nie należy się temu dziwić. Sanacja wytężała wszystkie siły dla utwierdzenia się przy władzy, obsadzała swymi ludźmi wszystkie najważniejsze posterunki, nie sprzeciwiała się żad nem choćby najoczywistszemu fałszywemu krokowi, a koroną tej „działalności" było kompletne ignorowanie życia gospodarczego wiodcznie w myśl twierdzenia, że z powodu kłopotów finansowych i gospodarczych żadne jeszcze państwo nie upadło. Ale też żadne państwo w takich kłopotach, wprost klęskach, rozwijać się i zadań swych spełniać nie może, przykładem szkolnictwo, sprawiedliwość i inne funkcje publiczne.

Teraz dopiero, gdy już wszystko, co zastano żywotnem, leży w gruzach, połapano się, że popełniono kapitalny błąd i zaczyna się gorączkowa krzątanina nad wynalezieniem środków pomocy. Ale kto je ma wynaleźć? Ci sami ludzie, którzy do obecnego stanu doprowadzili, sami mianowali się lekarzami choroby! Konferencje byłych premjerów — toż to zebranie tychsamych panów, którzy od r. 1926 sami rządzili czy dawali swe nazwiska czyimś rządom! Ci ludzie zabierają się — wszystkie pogłoski to potwierdzają — do leczenia przewlekłej choroby akurat teraz, kiedy już pierwszy miesiąc nowego roku budżetowego wykazuje, że sprawdza się, co opozycja mówiła, a co oni lekceważyli, mianowicie że osłabiony organizm nie będzie w stanie wydobyć z siebie około półtrzecia miljarda tam, gdzie największą troską wszystkich jest w pierwszym rzędzie zapewnienie sobie kawałka chleba, a w drugim dopiero obawa przed egzekutorem.

Jest charakterystycznem dla obecnej sytuacji, że nawet prasa, która wobec sanacji zachowywała się, powiedzmy, neutralnie, zaczyna teraz nietylko widzieć, ale i objaśniać plamy na słońcu. Bieda tak już wszystkim dokuczyła, że i najspokojniejsi nie mogą już wytrzymać — nic dziwnego, nikt nie spieszy się z powiększeniem liczby nieboszczyków na cmentarzysku polskiem.

Międzynarodówka Socjalistyczna do robotników wszystkich krajów

Niech się święci 1 Maj!

W dni pełne troski przystępuje socjalistyczny proletarjat całego świata do świętowania 1-go maja.

Na Dalekim Wschodzie nie wygasła jeszcze pożoga wojenna. Wojska japońskie zajmują nadal ziemię chińską. Imperjalistyczny najazd Japonji na Chiny, niemoc rządów kapitalistycznych, które nie potrafią zmusić Japonji do spełnienia swych zobowiązań traktatowych, stanowią nadal zarzewie nowej wojny światowej. To też największa czujność robotników wszystkich krajów jest konieczna!

Demonstrujemy więc w dniu 1 maja:

PRZECIWKO IMPERJALIZMOWI JAPOŃSKIEMU!

PRZECIWKO UCZESTNIKOM IMPERJALISTYCZNEGO SYSTEMU RABUNKOWEGO, — PRZECIWKO IMPERJALIZMOWI ŚWIATOWEMU!

PRZECIWKO WOJNIE!

Podczas, gdy na Dalekim Wschodzie szaleje wojna, w Genewie rozpoczęły się obrady KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ. Właśnie dlatego, że grozi nam wielkie niebezpieczeństwo wojny, — rozbrojenie wszystkich krajów jest sprawą tembardziej naglącą. — Dopóki istnieje kapitalizm, gruntowne rozbrojenie międzynarodowe nie usunęłoby wprawdzie niebezpieczeństwa wojny, lecz zmniejszyłoby je znacznie. Musimy więc dążyć do przymusowego rozbrojenia w walce z militaryzmem i imperjalizmem.

Demonstrujemy w dniu 1 Maja:

PRZECIWKO ZBROJENIOM WOJENNYM!

NA RZECZ GRUNTOWNEJ REDUKCJI WSZELKICH ZBROJEŃ!

NA RZECZ POKOJU!

ROBOTNICY WSZYSTKICH KRAJÓW!

Walki wyborcze, w których uczestniczy obecnie proletarjat, rozstrzygają o sprawach historycznej wagi. Należy przeciwstawiać się przedewszystkiem zakusom wielkiego kapitału, zmierzającym do rozszerzania zakresu panowania faszystowskiego Walka toczy się o utrwalenie DEMOKRACJI, o obronę podstaw niemieckiego ruchu robotniczego, o obalenie rządu reakcji nacjonalistycznej we Francji, o wzmocnienie władzy proletarjackiej w Czerwonym Wiedniu.

Demonstrujemy w dniu 1 Maja:

PRZECIWKO FASZYZMOWI!

PRZECIWKO WSZELKIM ZAKUSOM NA PRAWA KLASY ROBOTNICZEJ!

ZA DEMOKRACJĄ!

Rola kapitalizmu podczas straszliwego kryzysu dowodzi dobitniej, niż kiedykolwiek, że niezdolny on jest zapewnić ludzkości podstawy egzystencji. Siły wytwórcze, stworzone przez kapitalizm, wymknęły się z pod jego władzy. Nędza i niedola rzesz miljonowych, nieczynne fabryki i bezrobocie masowe, są niewątpliwemi oznakami zmierzchu kapitalizmu.

Jedynie planowa organizacja gospodarki światowej w myśl zasad socjalistycznych rokuje nam wyjście z dzisiejszego kryzysu. Obalenie faszyzmu utoruje drogę do przebudowy socjalistycznej całego systemu społecznego.

Demonstrujemy więc w dniu 1 Maja:

PRZECIWKO OBŁĘDNEJ GOSPODARCE KAPITALISTYCZNEJ!

ZA ZABEZPIECZENIEM NIEZBĘDNYCH ŚRODKÓW EGZYSTENCJI OFIAROM KAPITALIZMU!

ZA CZTERDZIESTOGODZINNYM TYGODNIEM PRACY!

ZA ROZBUDOWĄ SOCJALIZMU!

W walce o znaczeniu dziejowem, jaką stacza proletarjat, pozycja jego będzie tem mocniejsza, im lepiej potrafi on zachować swą zwartość organizacyjną. Wszelkie rozproszenie sił proletarjackich przyczyni się do wzmocnienia wroga klasowego.

Demonstrujemy przeto w dniu 1 Maja:

PRZECIWKO ROZBIJANIU JEDNOŚCI PROLETARJATU!

ZA ŚCISŁĄ SPÓJNIĄ ORGANIZACYJNĄ KLASY ROBOTNICZEJ!

Biuro Socjalistycznej Międzynarodówki robotniczej.

Zurych, w kwietniu 1932 r.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Dnia 13-go kwietnia 1932. Sygn. IV Pr. 50/32. Sąd okręgowy, Wydział IV w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 80 z 9 kwietnia 1932 z powodu treści:

1) artykułu, zamieszczonego na stronie 4 pod tytułem „ŻYDZI WOBEC SANACJI" w wierszu między słowami „Nędza mas i" a słowami „oto przyczyny", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z §§ 491, 493 u. k. i art. V ust. z 17 grudnia 1863 Nr. 8 Dpp. 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tyt. „AFERA SZPIEGOSTWA GOSPODARCZEGO" od słów „Jedynie dzięki" od słów „który został", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona przekroczenia z art. 14, 25 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 lutego 1928 poz. 160 DzURP. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. IV. Natomiast **UCHYLA SIĘ** zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 80 z 9 kwietnia 1932 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na str. 1 pod tytułem „PRZYZNANIE SIĘ DO BEZSILNOŚCI" od słów „Okazuje się z nich" do słów „męczarni zimowych", albowiem treść tego ustępu powyższego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa. Przewodniczący: Dr. Czerny wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Astel wr.

Osobliwe wyjaśnienie odmowy

W sanacyjno-konserwatywnym „Czasie“ wpada w oczy tytulik: „*Dlaczego nam nie chcą pożyczyć?*“ „Czas“ dzieli swoje wyjaśnienie na dwa punkty: *pożyczki rządowe*. Poco miałoby się Francja spieszyć? Polska „jest i bez pożyczek nazbyt silnie z Francją związana, by więzy te trzeba było wzmacniać *złotemi bezpiecznikami*“.

„Czas“ przenosi do polityki poglądy birbantów mężów, którzy, uznając, że żonę ma się do dyspozycji bez zachodów, są zdania, że całą forsę przeznaczać się powinno na metresy...

Reszta to wybłagowywanie się. — „Postawa lewicy francuskiej wobec Polski — jeżeli wysuwana jest przez Tardieu — to tylko, *jako wymówka*, jako pretekst dyplomatyczny“, zaręcza „Czas“ poczem pisze:

„Nie jest wykluczone, że po pomyślnych dla p. Tardieu wyborach francuskich coś tam otrzymamy na poczet raty pożyczki kolejowej, ale to nie zmieni postaci rzeczy. Rząd francuski bez realnych konieczności politycznych nie udziela nikomu pożyczek — a w stosunku do Polski konieczności te narazie dla Francji nie istnieją“...

Więc p. Tardieu jednak cokolwiek się liczy z tą lewicą i woli *przeczekać wynik wyborów* — wtedy może coś kapnie...

Ale co powie „Czas“ na to, że chyba nie mniej pewna od Polski, Czechosłowacja, *otrzymała rządową pożyczkę francuską*? Gdzie dowiedział się „Czas“ o tem, że sojusznika interesują tylko polityczne widoki sprzymierzonego z nim kraju, a nie obchodzi go wcale jego stan wycieńczenia gospodarczego?

Czy wartości sojuszu mierzy się tylko tem, że sprzymierzeniec jest w przymusowem położeniu i nie ma innego wyboru?

Jugosławja, mająca porachunki z Włochami, też nie może szukać innego oparcia, niż we Francji, a na temat Jugosławji, jak to stwierdziliśmy w numerze z 9 bm., „Czas“ wypowiadał opinję, że dzięki „wytrawnym doradcom z jugosłowiańskiego korpusu dyplomatycznego“ postarano się tam dla uzyskania finansowej pomocy Francji zerwać z dyktaturą wojskową, gdyż „uzyskanie pożyczki zagranicznej dla Jugosławji uzależniły wpływowe *koła polityczne* i finansowe od powrotu Jugosławji do normalnych stosunków politycznych“.

Inna sprawa: *pożyczki prywatne*. Tu „Czas“ krytykuje politykę rządową — jest bowiem przeciwnikiem wszelkiej reglamentacji, krępującej kapitalistów, ale uderza przytem w niejednolitość kursu (będącą wynikiem braku linji programowej): „Zmiana takiego czy innego statutu — pisze — wprowadzenie kontroli państwowej w jakiejś gałęzi przemysłu, zmiana warunków wykonania już zaciągniętych zobowiązań — to wszystko przychodzi nam ze zdumiewającą łatwością, robi się na poczekaniu“.

Tymczasem rentjer francuski lęka się takich stosunków płynnych...

Tu gdzie „Czas“ chce dojrzeć płynność, **widzi ją**; natomiast zamyka oczy na fakt, że opinja francuska nie dowierza stosunkom, opartym na przemijających formach rządzenia. Widzi obecnie rządy marszałka Piłsudskiego, ale co będzie potem?

Kasowanie gimnazjów w Krakowie

Z nowym rokiem szkolnym, jak się dowiadujemy, ma być zlikwidowane **VIII gimnazjum** (matematyczno-przyrodnicze) **przy ul.** Studenckiej, którego dyrektorem jest p. J. Paczowski. Dyr. Paczowski po 42-letniej służbie przechodzi w stan spoczynku.

Gimnazjum to (dawna I szkoła realna), które sięga swemi początkami ostatnich dziesiątek XIX w., mieściło się dawniej przy ul. św. Jana. — **Gmach przy ul. Studenckiej po zwinięciu VIII gimnazjum oddany ma być w zupełności państwowemu gimnazjum żeńskiemu w Krakowie**, które jak wiadomo, odbywa naukę w gimnazjum III-ciem. **Uczniowie zwiniętego gimnazjum mają być w przyszłym roku szkolnym w odpowiednich typach krakowskich gimnazjów rozlokowani.**

Spełniła się więc przepowiednia, że władze państwowe mają zamiar zwijać w Krakowie powoli szkoły średnie i **pozostawić tylko trzy gimnazja** (4-klasowe). Na pierwszy ogień pod pretekstem ulokowania gimnazjum żeńskiego poszło jedno z najlepszych gimnazjów. **Zwija się z nowym rokiem szkolnym pierwszą klasę gimnazjalną**, zwija się jedno całe gimnazjum.

I ten Kraków za czasów zaborczych chlubiący się mianem największego ośrodka zakładów szkolnych, z których wyszły wybitne jednostki, gdzie kształciły się kadry przyszłych urzędników zajmujących obecnie stanowiska w całej Polsce — w wolnej Rzeczypospolitej za sanacyjnych rządów skazany jest na skasowanie szkół średnich.

Znowu całe rzesze profesorów pozostaną bez zajęcia i siłą faktu **zwiększą kadry młodych emerytów.**

Wkończu zaznaczyć należy, że miano przecież wybudować osobny gmach dla gimnazjum żeńskiego, miasto użyczyło gruntu pod budowę i budynek miał być oddany do użytku jeszcze w bieżącym roku.

Jak widać zaniechano tej koncepcji, gdyż lepiej skasować jedno gimnazjum, niż wydać kilkaset tysięcy złotych w czasach „radosnej twórczości“.

Lękam się Danaów nawet dary niosących

UROCZYSTA STRONA MEDALU

Pułkownikowska „Gazeta Polska“ przytacza tekst deklaracji, wręczonej p. Prezydentowi wraz z aktem darowizny dla Zamku w postaci zbiorów, ofiarowanych przez właściciela Wilanowa hr. Branickiego. Brzmi on następująco:

„Najdostojniejszemu Obywatelowi Ignacemu Mościckiemu, Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Pragnąc przyczynić się do uświetnienia Majestatu Rzeczypospolitej i wzbogacenia skarbnicy Narodu, na ręce Twe, Dostojny Panie Prezydencie, składam przodków moich i mój dorobek, świadczący o chubnej przeszłości Ojczyzny, a mający służyć nadal dla jej dobra i świetności.

Dar ten racz przyjąć, Panie Prezydencie, i wedle Twego uznania w pieczy najlepszej zachować. (—) Adam Branicki“.

ODWROTNA STRONA

Sanacyjny „Kurjer Poranny“ pisze na ten temat, rozpatrując go z innej strony, również już znanej naszym czytelnikom:

„Niepowetowana klęska grozi Wielkiej Warszawie. Na stos ofiarny przeznaczony jest stukilkudziesięcioletni las sosnowy o obszarze około 500 morgów, położony obok Anina, pomiędzy szosą brzeską a Międzylesiem, własność A. Branickiego. Las ten ma być rozparcelowany. A więc jeden z ostatnich większych rezerwatów leśnych, oddalony zaledwie o 2 klm. od granic Warszawy i łączący się ze znacznie już niestety przetrzebionemi lasami aż do Otwocka, ma paść pod ciosami siekiery parcelantów...

Tempo niszczenia drzewostanu pod Warszawą przybiera zastraszające rozmiary. Z najpiękniejszych okolic wyłania się widmo Sahary z jej lotnemi piaskami“.

Mniejsza o względy estetyczne: chociaż jedyną ozdobę okolic Warszawy tworzą przestrzenie leśne; ważniejszem jest, że wielkie miasto musi dla płuc swoich mieszkańców posiadać w pobliżu rezerwuary świeżego powietrza. Dla ludzi zdrowych, tembardziej dla tych, którzy dotknięci są cierpieniami płucnemi.

Pisaliśmy o tem, że departament zdrowia przy min. spraw wewn. forytuje podobno projekt otwarcia domu gry w Otwocku, ażeby tą drogą — jakże śliską! — przyjść w pomoc uzdrowiskom polskim. Tymczasem padać mają pod toporem lasy okoliczne.

Dziennik sanacyjny pisze, że piaski mazowieckie utworzą, ogołocone z lasów, podstołeczną Saharę. Tak ale my nie mamy choćby gorącego tchnienia pustyni i nie możemy z Otwocka uczynić Heluanu.

Dary naszych magnatów mają w sobie, niestety, coś „danajskiego“...

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

„Mili goście“

DELEGACJA FASZYSTÓW W POLSCE

W pierwszej połowie maja ma przybyć do Warszawy grupa faszystów włoskich, „rewizytując“ delegację Związku legjonistów, która niedawno pod przewodnictwem p. Beliny-Prażmowskiego spędziła parę tygodni w „państwie Mussoliniego“, jak powiada prasa francuska.

* * *

Przed kilkoma dniami wielka rada faszystowska powzięła uchwałę na rzecz rewizji granic i traktatów pokojowych nie w sensie akcji pokojowej, ale... wręcz odwrotnie.

Niemiecka prasa demokratyczna podtrzymuje twierdzenie, że Hitler pobiera subsydja od faszystów włoskich: polityczna współpraca faszystów i hitlerowców nie ulega w każdym bądź razie wątpliwości.

* * *

Ale nasza sanacja powita „miłych gości“ i będzie prawdopodobnie oświadczała, że tylko „obce agentury“ nie odczuwają radości z powodu tak uroczystej chwili.

O kryzysie polskim

Z GŁOSÓW PRASY

W numerze niedzielnym „Gazety Warszawskiej“ (Nr. 116 po konfiskacie) znajdujemy na ten temat artykuł Al. Świętochowskiego. Weteran publicystyki warszawskiej podaje między innemi następujące uwagi:

„Opowiadano mi, że jeden z dygnitarzy, przybywszy do miasta powiatowego, wyraził się w mowie do licznych słuchaczów: „Życzeniem i staraniem rządu jest, ażeby wszystkie stanowiska w państwie zajęte były przez ludzi pozostających w niezgodzie ze społeczeństwem“. Chociaż te słowa powtórzył mi człowiek poważny, są one tak potworne, że dotąd nie mogę w nie uwierzyć. Natomiast nie ulega wątpliwości, bo bez zaprzeczenia ogłoszona w dziennikach apostrofa jednego z wodzów sanacyjnych do opozycji narodowej: — „Nie łudźcie się! Cokolwiek nastąpi, my władzy z naszych rąk nie wypuścimy“. Z całego świata kultury, tylko w jednej Polsce mogła być wypowiedziana publicznie taka pogróżka. W niej właśnie spoczywa rozwiązanie zagadnienia naszej obecnej niedoli całego społeczeństwa, a zwłaszcza nędzy ludu.

Nie wchodząc w ocenę moralnej, gospodarczej i politycznej wartości rozmaitych stronnictw, a nawet przyznając wszystkim równą rację bytu, — przyznać musimy, że tylko jeden ich rodzaj nie posiada żadnego uzasadnienia i stoi poza wszelkiem prawem do zwierzchnictwa w narodzie, mianowicie te, które zdobywają władzę dla samej władzy. Jeżeli jakiekolwiek, liberalne, konserwatywne, socjalistyczne, nawet dyktatorskie lub monarchistyczne stronnictwo ma określony program, którym zamierza uszczęśliwić społeczeństwo i zwyciężywszy w walce, stara się go wykonać, nie można mu odmówić zasadniczo uprawnienia, — chociażby tkwiło w błędach i nie miało ani siły, ani zdolności do rozwiązania zagadnień państwa. Ale jeżeli jaka partja polityczna pragnie posiąść i utrzymać władzę po to tylko, ażeby opanować wszystkie ważniejsze stanowiska, ażeby swoim członkom zapewnić wszystkie korzyści z urzędów, przedsiębiorstw, darowizn i przywilejów, ażeby mogła rozkazywać, gwałcić prawa i dogadzać swej samowoli — taka partja, bez względu na swój rodowód, skład i nazwę, jest zawsze plagą narodu, chociażby mu nawet dla osłonięcia swoich głównych celów wyświadczyła drobne usługi“.

Następnie pisze były redaktor „Prawdy“:

„Zuchwały bezwstyd głosi i naiwną masę przekonywa, że polska niedola pozostaje w ścisłym związku z ogólnym kryzysem świata i że w niej niema przyczyn swoistych, miejscowych. Niewątpliwie łączność ta istnieje, ale nie w tym stopniu, w jakim chcą go stwierdzić sprawcy, obrońcy, tłumacze naszej biedy. Nigdzie narody nie spadły w tak głęboką otchłań nędzy, bo z ich skarg i ubolewań należy strącić różnice stopy życia. Co w Anglji, Francji i Belgji nazywane jest niedostatkiem, to u nas nazywałoby się dostatkiem. — Takich żebraków, jakich u nas są miljony, tam niema nawet setek. Tam bowiem odmienne zorganizowane grupy ludzkie walczą nie o władzę dla samej władzy, ale dla urzeczywistnienia pewnych programów, do czego potrzebna im władza jako środek a nie jako cel“.

Na tem urywa się artykuł: końcowe wywody uległy konfiskacie.

List Hindenburga i odpowiedź Groenera

Ogłoszony przez nas w niedzielnym numerze list Hindenburga jest zjawiskiem tak niepodwszed niem, że zasługuje na omówienie. Czego stary feldmarszałek-prezydent chce? Oto zapytuje, czy w ślad za rozwiązaniem bojówek hitlerowskich nie należałoby zrobić czegoś takiego z innemi organizacjami napół wojskowemi? O jakie organizacje może tu chodzić? Są tylko trzy wchodzące w rachubę: Reichsbanner, żelazny front i Stahlhelm. Co to za organizacje?

Reichsbanner — pełna nazwa brzmi: sztandar państwowy czarno-czerwono-złoty — jest organizacją obejmującą żywioły socjalistyczne, centrowe i demokratyczne z celem obrony republiki przed zamachami z prawej (reakcjoniści) i z lewej (komuniści) strony. Reichsbanner jest organizacją ponadpartyjną, polityką nie zajmuje się, utrzymuje się jedynie w pogotowiu dla odparcia puczu.

Natomiast partyjną, socjalistyczną jest organizacja „żelazny front". Powstała ona dopiero przed kilku miesiącami, gdy bandy hitlerowskie zaczęły coraz bezczelniej mordować socjalistów, napadać na redakcje pism socjalistycznych i t. d. Wtedy połączyły się trzy potężne siły robotnicze: związki zawodowe, związki sportowe i należący do Reichsbanneru robotnicy i utworzyli „Eiserne Front" jako przeciwwagę hitlerowskim SA i SS.

Co jest „Stahlhelm", wiadomo: organizacja byłych albo za takich poddających się żołnierzy frontowych, stojących w obozie prawicowym. Kieruje tą organizacją fabrykant wody sodowej w Magdeburgu Seldte i b. podpułkownik Düsterberg. Polityczne nastawienie „Stahlhelmu" wynika z jego zachowania się podczas wyboru prezydenta Rzeszy: wystąpił z własną beznadziejną kandydaturą przeciw Hindenburgowi, w drugiem zaś głosowaniu przerzucił swe głosy na Hitlera. Ważne też jest, że Hindenburg przyjął godność honorowego członka „Stahlhelmu" i dotychczas jej nie złożył.

Otóż Hindenburg zapytuje względnie inicjuje rozwiązanie — czy wszystkich trzech tych organizacyj czy z wykluczeniem „Stahlhelmu"? Prezydent chce mieć czyste „sumienie"; ponieważ podpisał rozwiązanie jednej organizacji wojskowej, nie może spać spokojnie, póki istnieją jeszcze inne może o podobnem nastawieniu. Co na to odpowiada Groener, który jako minister spraw wewnętrznych Rzeszy i Reichswehry odpowiada za porządek i ma kontrolę nad organizacjami? Groener odpowiada: co innego oddziały szturmowe Hitlera a co innego Reichsbanner: pierwsze miały organizację wojskową i posiadały broń, stanowiąc państwo w państwie i niebezpieczeństwo dla spokoju, natomiast Reichsbanner organizacji wojskowej nie posiada, jeżeli zaś ostatnio wyłoniła się taka organizacja w „żelaznym froncie", to obecnie po unieszkodliwieniu Hitlerowców pokost wojskowy z tej organizacji zniknie. Tyle o tych dwóch organizacjach, zaś o „Stahlhelmie" ani słowa, co znaczy, że albo Hindenburg nie miał go na myśli albo Groener udaje — niedomyślnego.

Prezydent Rzeszy, odkąd art. 48 konstytucji jest w użyciu, jest w jednej osobie prawodawcą i wykonawcą. A że jest to prezydent o poglądach dalekich od demokratycznych, decydującą rolę w jego funkjach ustawodawczych (Notverordnungen) odgrywają ministrowie, wśród których Brüning i Groener z natury rzeczy odgrywają największe role. Ani jeden ani drugi nie grzeszy zbyt nią demokratycznością, obaj: jeden wojskowy, drugi klerykał, nie mogą mieć należytego zrozumienia dla potrzeb państwa ponad szablon: utrzymanie ładu i spokoju. Socjaliści tolerują ten rząd i jego metody, gdyż naczelnem ich zadaniem jest walka z faszyzmem i do tej walki korzystają z wszelkiej pomocy, choćby Hindenburga i Brüninga. Czy jednak wytrzymają w tej tolerancji w razie zamachu na Reichsbanner? Rząd dobrze się namyśli, zanim na taki zamach odważy się.

Prenumerata dla zamkniętego dziennika robotniczego

Zamknięcie „Nepszawy" przez rząd sanacji węgierskiej wowyłało zupełnie nieprzewidziany przez autorów tego pomysłu skutek. Oto do „Nepszawy" zaczęła napływać masowo... *prenumerata.* Nadawcy w załączonych listach wyrażali gotowość opłacania prenumeraty *przez cały czas póki „Nepszawa" jest przymusowo nieczynna.* „Przetrwamy" jest leitmotywem tych wszystkich listów. — Rząd zarządził *wstrzymanie pocztowych przesyłek pieniężnych i listów adresowanych do „Nepszawy".* Obrońcy „świętej własności" zapomnieli raptem o swoich najświętszych zasadach, gdy szło o własność organizacji robotniczej.

Drukarnia „Nepszawy" jest od tygodnia blokowana przez policję celem zapobieżenia rozpowszechnianiu przez partję jednodniówek zamiast „Nepszawy", mimo to udało się partji przemycić z drukarni i rozkolportować jednodniówkę, która w ciągu kilku godzin rozeszła się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, podczas gdy policja robiła trudności nawet w wypuszczeniu z drukarni transportu biletów.

Walka trwa. Po stronie „Nepszawy" jest niezłomna wierność mas robotniczych i chłopskich dla swego pisma, po stronie rządu bagnety żandarmskie. Partja socjalistyczna kapitulować nie myśli.

Inicjatywa Hoovera

Okazuje się, że nazwanie Ameryki krajem nieograniczonych możliwości, jest zupełnie uzasadnione. Kraj, który jeszcze przed dwoma laty szczycił się doskonałem powodzeniem, dziś ma około 10 miljonów bezrobotnych; kraj, który wykazywał ciągły wzrost swego wywozu, dziś poraz pierwszy od ćwierć wieku wykazuje spadek wywozu o 40%; wreszcie kraj, który kategorycznie sprzeciwia się wprowadzeniu ustawodawstwa społecznego z ubezpieczeniem od bezrobocia włącznie, daje inicjatywę do wprowadzenia u siebie 5-dniowego tygodnia pracy, żądania podniesionego przez Międzynarodówkę zawodową jeszcze przed rokiem — bez echa.

Wedle informacji, jaka nadeszła w ostatnią sobotę, prezydent Hoover ma wystąpić do Kongresu z propozycją wprowadzenia 5-dniowego tygodnia pracy tj. 40 godzin pracy w tygodniu, przyczem wyraźnie się dodaje, że ma to być środek do zwalczania bezrobocia. Nie należy sobie jednak wyobrażić, jakoby Hoover, typowy przedstawiciel wielkiego kapitału, nagle nawrócił się na jedno z socjalistycznych żądań; nie, tu odgrywają rolę i inne pobudki natury osobistej i ogólnej.

Należy sobie uprzytomnić, że w październiku b. r. odbędą się wybory prezydenta. Hoover chciałby conajmniej utrzymać tradycję ostatnich kilku prezydentów tj. być wybrany na drugie czterolecie. Cóż, kiedy szanse jego nie są świetne! Jego czy nie jego wina, faktem jest, że Ameryka nigdy jeszcze nie żyła w tak ciężkich jak obecnie warunkach. Wystarczy tylko wskazać na to, że świat mówi o możliwości załamania się dolara, co jeszcze dwa lata temu uważanoby za fantazję. Naród amerykański ocenia człowieka wedle miary jego powodzenia. Dlatego z dumą mówi o Rockefellerach i Morganach; dlatego wedle pojęcia tamtejszego najwięksi ludzie zaczynali karjerę od pucybutów. Hoover jako prezydent powodzenia nie miał. Za jego rządów Ameryka zeszła do rzędu najbardziej gospodarczo poszkodowanych państw: olbrzymie bezrobocie, miljardowy deficyt itd. Cóż dziwnego, że Hoover dla polepszenia swych szans wpadł na pomysł, który odrazu powiększy liczbę jego zwolenników tj. głosujących o kilka miljonów tych, którzy przy skróconym czasie pracy mają szanse znaleść pracę.

Co się tyczy względów ogólnych, które mogły spowodować tę incjatywę, to wychodzi on z założenia, któremu już dał wyraz — narazie w teorji — Ford, że robotnik musi mieć więcej wolnego czasu dla wydania swych zarobionych pieniędzy. W Ameryce jak u nas za jeden z głównych powodów kryzysu uważają zmniejszenie produkcji z powodu zmniejszonej siły kupna ludności — prosty rachunek uczy, że zatrudnienie kilku miljonów ludzi o tyleż powiększa krąg konsumentów i o tyleż powiększa produkcję dla zaspokojenia potrzeb tych konsumentów.

Czy inicjatywa Hoovera znajdzie oddźwięk w Kongresie, który jako reprezentacja najtrwadszych interesów kapitalistycznych, może uważać tę inicjatywę za rewolucję, za kompletny przewrót w uświęconych tradycją stosunkach? Może i tak się zdarzyć, ale w każdym razie inicjatywa ta znajdzie echo w całym świecie; będzie ono potwierdzeniem zapatrywań i żądań zorganizowanej w Międzynarodówce klasy robotniczej; stanie się bodźcem do dalszej walki o to, aby inicjatywa stała się prawem. Z chwilą poruszenia tej sprawy przez Hoovera nie może ona już zejść z porządku dziennego.

Z frontu faszystowskiego

—o—

KRUEGER FINANSOWAŁ EX-KRÓLA HISZPAŃSKIEGO I HITLERA

Sztokholm, 17 kwietnia. Po sensacyjnem doniesieniu socjalistycznego „Ny Tid" o popieraniu przez Kreugera dziennika komunistycznego „Folkets Dagbladed", o czem donosiliśmy onegdaj, przynosi dziś dziennik „Socialdemokraten" nową sensację *o finansowaniu przez Kreugera ruchu faszystowskiego w Hiszpanji i Niemczech.* Wymieniony dziennik donosi, że wśród papierów Kreugera znaleziono kwit, w którym były król hiszpański Alfons XIII potwierdza odbiór 5 miljonów pesetów *na cele ruchu faszystowskiego.* Podobny kwit znaleziono z podpisem Adolfa Hitlera na 100 tysięcy marek.

NIEUDAŁE PORWANIE POSŁA SOCJALISTYCZNEGO

Helsingfors, 17 kwietnia. W Tammerfors uprowadzono ubiegłej nocy posła socjalistycznego dr. Niko Ericha. Uprowadzenia dokonało 5 uzbrojonych mężczyzn, którzy Ericha wyprowadzili z pokoju hotelowego, wsadzili do auta i wywieźli w nieznanym kierunku. Policja wkrótce podjęła pościg oraz zawiadomiła o tym fakcie wszystkie posterunki. Widząc, iż akcja ich zdana jest na niepowodzenie, złoczyńcy oddali uprowadzonego w ręce policji w Virdois, gdzie zostali też ujęci. Przypuszczalnie chodzi o akt zemsty ze strony lappowców.

Straty na nawozach sztucznych

Komitet ekonomiczny rady ministrów uchwalił asygnować 6 milj. zł. tytułem pokrycia strat na operacjach kredytowych w handlu nawozami sztucznemi. Suma ta zostanie rozdzielona pomiędzy państwowe fabryki nawozów azotowych, Bank gospodarstwa krajowego i Bank Rolny, na pokrycie strat tych instytucyj w handlu nawozami sztucz nemi. Wydatek ten, nieprzewidziany w budżecie na r. 1932/33, gdyż widocznie nie chciano nim wywoływać rozprawy w Sejmie, będzie zapewne przedmiotem kredytu dodatkowego, a w każdym razie powiększa niedobór budżetu 1932/33.

Cmentarzysko

—o—

WARSZTATY KOLEJOWE W TARNOWIE

zostały unieruchomione na czas od 16 do 30 bm. Poprzednio już warsztaty te były zamknięte od 17 do 30 marca, i to po szeregu dotkliwych redukcyj personalnych!

SKŁADKI

—o—

FUNDUSZ PRZEŚLADOWANYCH. Dla Żywca Stan. Zając 2 zł.

Czy Nadzieja był szpiegiem?

Przed kilku dniami odbyła się we Lwowie odroczona w swoim czasie rozprawa apelacyjna w sprawie p. Nadzieji, b. komisarza Kasy Chorych m. Lwowa przeciw „Dziennikowi Ludowemu" z powodu uczynionego mu zarzutu szpiegostwa na rzecz Austrji.

Na poprzedniej rozprawie sąd apelacyjny dopuścił dowód z proboszcza Szawana i byłego dyr. szkoły Teppera, tudzież z wywiadu w archiwum wojennem w Wiedniu, co do działalności szpiegowskiej p. Nadzieji.

Na rozprawie onegdajszej odczytał Sąd apelacyjny odpowiedź ministerstwa spraw wojskowych w Wiedniu donoszącą, że archiwum wojenne nie posiada aktów szpiegowskich z czasów wojny.

Przesłuchani na rozprawie apelacyjnej świadkowie ks. Szawan i dyr. Tepper powtórzyli swoje zeznania składane już kilkakrotnie w rozmaitych procesach p. Nadzieji, a z zeznań tych wynikało ponad wszelką wątpliwość, że zarzut szpiegostwa uczyniony przez „Dziennik Ludowy" p. Nadzieji ma pełne uzasadnienie.

Już w ostatniej chwili, bezpośrednio przed końcowemi przemówieniami, zaskoczył p. Nadzieja sąd całym szeregiem nowych dowodów, mających zdaniem jego wykazać, jużto niewiarygodność przesłuchanego świadka dyr. Teppera, jużto swoją działalność partjotyczną i obywatelską.

Sąd apelacyjny z powodzi zaofiarowanych dowodów dopuścił jedynie dowód ze świadka adw. dra Wilusza z Rzeszowa, profesora dra Stanisława Kota i dra Marjana Kukiela, gen. w stanie spoczynku, pierwszego na okoliczności związane ze świadkiem dyr. Tepperem, dwóch ostatnich na okoliczność ich stanowiska w sprawie zaofiarowanej p. Nadzieji przez austr. sztab generalny funkcji wywiadowczej.

Rozprawie przewodniczył ssa Swoboda, jako asesorowie zasiadali ssa. Żarski i Ojak. Nadzieję zastępował adw. dr. Kaliński, redaktora odp. „Dziennika Ludowego", tow. Rychlewskiego bronił tow. dr. Herschthal.

Strzały „adjutanta króla cygańskiego"

Wielu ludziom wydaje się, że w Polsce — prócz czterech króli karcianych i króla Ćwieczka z bajeczek dla dzieci — niema żadnych monarchów. Zapomina się o tem, że w Polsce rezyduje król cygański, Bazyli Kwiek. Nie ma on dla postrachu ni twierdz, ni bagnetów, ni sekwestratorów. Ma do czynienia z ludem koczującym, z którego nawet podatek podymny ściągać trudno, gdyż niestałe jest ognisko, przy którem się cygan grzeje, a mimo to skarb jego nie jest pusty, chociaż kryzys daje się we znaki jego poddanym, bo co dziś przynosi żebranina, wróżbiarstwo (gdy konkurencje czynią nawet mające salony przyjęć „chiromantki") albo jakieś „transakcje" końskie? A chociaż przeciw prawowitemu królowi intrygował nawet złośliwy pretendent-krewniak — z Londynu, nie zdołał on podkopać jego władzy.

O stosunkach cygańskich dowiaduje się czytelnik — niekiedy mimochodem z jakiejś notatki kronikarskiej.

Obecnie donoszą z Łodzi o krwawej interwencji „adjutanta królewskiego" w obozie cygańskim: W obozie cygańskim pod Bałutami łódzkiemi przyszło do bójki i strzelaniny między cyganami w niezwyczajnych okolicznościach.

Do obozu przybył „adjutant cygańskiego króla" z Warszawy, Bazylego Kwieka, jego kuzyn, Paweł Kwiek, liczący 45 lat, celem dokonania spisu poborowych, gdyż on to właśnie posiada misję prowadzenia ewidencji cyganów w wieku wojskowym.

Wśród licznych kandydatów przyszła kolej na młodego cygana, Lolo, żonatego z 16-letnią tancerką. Miarką. Lolo podał jednak, że ma dopiero 18 lat. „Adjutant" Kwiek sprzeciwił się stanowczo temu zeznaniu. Wtedy kochająca małżonka rzuciła się na szyję ukochanego i oświadczyła, że nie pozwoli go zapisać do wojska.

Przyszło do wielkiej awantury, w czasie której Kwiek dobył rewolweru i począł strzelać wokół po nogach, raniąc Lola w udo, przyczem również i sam się postrzelił w udo. Poturbowano także tancerkę Miarkę. „Wysłannika królewskiego" aresztowano. Prawdopodobnie okolicznością łagodzącą będzie misja, w jakiej przybył do obozu.

Dyrektor firmy „Orjent" pod zarzutem zbrodni podpalenia

Wczoraj przed krakowskim sądem przysięgłych rozpoczęła się na tydzień rozpisana rozprawa przeciw Eug. Reichertowi (lat 51), dyrektorowi firmy „Orjent" i Janowi Dudziakowi (lat 27), oskarżonym o zbrodnię podpalenia. Trybunałowi przewodniczy so. dr. Jek, wotują so. Konopacki i so. Stuhr, oskarża prok. dr. Boryczko, Tow. ubezpieczeń zastępuje adw. dr. Fendler, osk. Reicherta broni adw. dr. Szurlej z Warszawy, zaś Dudziaka adw. dr. Hollaender.

AKT OSKARŻENIA

Jeszcze w czasach dewaluacji markowej założył osk. Reichert firmę „Orjent", która zajęła się dostawami siana, a następnie mebli i urządzenia koszarowego dla wojska. Początkowo firma dawała pokaźne zyski, rozdzielane między udziałowców. Toteż wkrótce Reichert założył pokrewną własną firmę „Jerry", która współpracowała z firmą „Orjent", a zajmowała się wytwarzaniem i pozbywaniem mebli biurowych. W roku 1925 powikłał oskarżony interesy dwóch tych firm do tego stopnia, że doszło do nieporozumień między udziałowcami Fmy „Orjent", a w konsekwencji do jej powolnej likwidacji. Z upadkiem firmy „Orjent" rozpoczyna się również upadek firmy „Jerry". Zaprzestaje ona własnej produkcji, ograniczając się do roli pośrednika, ale i to ograniczenie agend przedsiębiorstwa nie zdołało powstrzymać zbliżającej się katastrofy materjalnej. **Ostatnie dwa lata przed pożarem przynoszą w bilansie tylko deficyt. Rosły niepomiernie zobowiązania Reicherta.**

NA TLE OPŁAKANYCH STOSUNKÓW MATERJALNYCH

powstała u Reicherta myśl zlikwidowania przedsiębiorstwa w sposób sztuczny, a zarazem przynoszący mu w rezultacie dochód kilkudziesięciu tysięcy złotych. **Do tego celu miało go doprowadzić oszustwo asekuracyjne poprzez zbrodnię podpalenia.**

Początkowo oskarżony magazynował towar w lokalu przy ul. Florjańskiej, gdzie podpalenie, nie pozostawiające za sobą śladów, było wykluczone z uwagi na położenie lokalu w pobliżu straży pożarnej jak i obfitość wody do gaszenia pożaru. Toteż przenosi wszystkie meble do magazynów barakowych, **które z uwagi na drewnianą konstrukcję były dobrym materjałem palnym i dawały dostateczną gwarancję całkowitego zniszczenia ich zawartości w razie pożaru.**

Dopiero wówczas tj. w maju 1930 ubezpieczył oskarżony swe meble w Towarzystwie asekuracyjnem Riunione Adriatica di Sicurta, podając zupełnie fałszywy stan magazynu, przenoszący ilościowo i wartościowo conajmniej dwukrotnie faktyczny stan towaru. Przed zawarciem umowy sfałszował księgi handlowe i sporządził inwentarz dwukrotnie wyższy na kwotę Zł. 87.610'60. Wyniki śledztwa stwierdzają, że stan mebli w chwili ubezpieczenia mógł conajwyżej przedstawiać wartość około zł. 30.000.

Po przeprowadzeniu tych wstępnych przygotowań musiał oskarżony Reichert wyszukać osobę, któraby była skłonna (zapewne za wynagrodzeniem) współdziałać z nim w realizacji powziętego zamiaru. **Znalazł ją w Janie Dudziaku**, który pracując u niego jako robotnik i marząc o zdobyciu w jakikolwiek sposób gotówki na budowę domu, zgodził się na propozycję Reicherta.

PRZYGOTOWANIA DO PODPALENIA BARAKÓW

Początkowo baraki miały drzwi wejściowe od strony bocznicy kolejowej. Ponieważ otwieranie takich drzwi w czasie przygotowań do podpalenia, uskutecznianych wewnątrz baraków, mogłoby doprowadzić do przerwania tej pracy przez osoby niewtajemniczone, ponieważ straż pożarna przy gaszeniu ognia w pierwszej chwili musiała zajechać przed te drzwi, a nimby objechała dookoła baraków, upłynąćby musiało więcej czasu koniecznego do zatarcia i zniszczenia dowodów podpalenia, przeto **zamknięto od wewnątrz wszystkie drzwi wejściowe** z tej strony, a pozostawiono dla wejścia tylko jedne drzwi ze strony przeciwnej, zamykając je na kłódkę. Przeniesiono z innego magazynu dymiony, które **napełniono naftą i wstawiono pomiędzy meble, które je całkowicie zasłoniły. Dymiony te napełniono naftą i połączono kanałem, wewnątrz którego ułożono przesycony naftą lont, sporządzony ze szmat, pakuł i słomy.**

Sposobność do dokonania podpalenia nadarzyła się w dniu 1 lutego 1931, w którym Reichert, załatwiając dostawę dla Kasy chorych, zajechał do magazynu meblowego. Wybrawszy biurka, przeznaczona do dostawy pozbyli się oskarżeni krępujących ich świadków z magazynu i aczkolwiek nie mieli tam już żadnej czynności do załatwienia, pozostali wewnątrz ponad kwadrans. Czas ten wystarczał im w zupełności do podłożenia ognia. Następnie zamknęli oskarżeni magazyn.

Nazajutrz, kiedy wedle obliczenia oskarżonych miał wybuchnąć pożar

PRZYGOTOWALI SOBIE OSKARŻENI ALIBI,

a to jeden pracując mimo niedzieli w swem biurze przy ul. Florjańskiej, a drugi wyjeżdżając do kolegi, u którego pozostał na obiedzie, czego poprzednio nigdy nie czynił. **Popołudniu wybuchnął pożar, a unoszący się nad barakami w czarnych kłębach dym wskazywał, że palą się wewnątrz przetwory mineralne.** Zaalarmowano straż pożarną, która wkrótce przybyła na miejsce. Dudziak starał się jednak przeszkodzić straży pożarnej w szybkiem opanowaniu i ugaszeniu ognia, gdyż zabrał klucz od tego magazynu i rzekomo pod pozorem, że gryzący dym nie pozwolił mu dostąpić do drzwi, pozostawił klucz przy sobie, wobec czego straż pożarna musiała wyłamywać drzwi i rozbijać kłódkę toporkami. Zgodnie też z zamiarem oskarżonych strawił ogień znaczną część mebli, a przytem **zniszczył cały barak na Zabłociu, stanowiący własność skarbu wojskowego, wyrządzając szkodę na kwotę około 10.000 zł.**

Ten niesamowity pożar i okoliczności mu towarzyszące spowodowały policję do wdrożenia dochodzeń. W tym celu bezpośrednio po pożarze zabezpieczono zgliszcza, a nazajutrz z pośród nich **odkopano kanał z lontem dotykającym resztek szkła roztopionego naskutek pożaru dymionów oraz resztki nafty pływające po powierzchni wody**, pozostałej po gaszeniu ognia. Na tej podstawie wdrożono śledztwo, którego wyniki w zupełności potwierdziły opisany powyżej stan sprawy.

W pierwszym dniu rozprawy zeznawał oskarżony Reichert. Stał on przed stołem założonym papierami, planami baraków i polisami asekuracyjnemi, powołując się na powyższe dokumenty i starając się wykazać swą niewinność. Rozprawie przysłuchiwało się liczne grono ze świata palestry krakowskiej, oraz publiczność. W dniu dzisiejszym przesłuchiwany będzie drugi oskarżony.

Z kraju i ze świata

XAWERY DUNIKOWSKI LAUREATEM WARSZAWY. Sąd konkursowy nagrody artystycznej m. Warszawy przyznał nagrodę artystyczną 10.000 zł. na rok 1932 Xaweremu Dunikowskiemu, artyście rzeźbiarzowi, za całokształt jego działalności artystycznej.

DEMONSTRACJA PRZECIW SZTUCE MUSSOLINIEGO W TEATRZE NARODOWYM W WARSZAWIE. W sobotę wieczorem w teatrze Narodowym w Waszawie odbyła się premjera sztuki Mussoliniego pt. „Sto dni". Podczas przedstawienia grupa widzów na galerji urządziła demonstrację przeciwko autorowi sztuki. Z galerji posypały się odezwy w języku polskim, podpisane przez komitet warszawski „Bundu". Odezwy te zawierały szereg haseł wymierzonych przeciwko Mussolinizmowi. Po pierwszym akcie policja wkroczyła na galerję i wylegitymowała kilku widzów. Podczas następnych aktów demonstracje znów się powtórzyły i trwały aż do ukończenia przedstawienia. Policja zamknęła galerję, wylegitymowała wszystkich widzów i zaaresztowała 4 osoby. — W tłoku, który przy tem powstał jeden z widzów dostał ataku apoplektycznego. Demonstracja wywarła duże wrażenie, zwłaszcza, że w teatrze znajdowali się przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z urzędnikami poselstwa włoskiego na czele.

FAŁSZYWE SAMOOSKARŻENIE. Dochodzenie w sprawie Henryka Kryznie, który, jak donieśliśmy, **sam się oskarżył, że dokonał zabójstwa członka partji przezwiskiem „Wacek"**, ustaliło, iż jest on warjatem, wobec czego został on **zwolniony.**

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZABÓJSTWA EDNY-GRALL MOTL, misjonarki-nauczycielki sekty baptystów przy ul. Ogrodowej 53 w Warszawie tonie w mrokach zagadki. Jak dotychczas, nie natrafiono na trop tajemniczego mordercy. Ustala się natomiast, iż zabójstwa dokonano nie na tle fanatyzmu religijnego, że był to mord rabunkowy, czego potwierdzeniem są ślady włamań w pokoju Motlowej. Policja przeprowadziła obławy: w „cyrku“ przy ul. Dzikiej i w schronisku przy ul. Jagiellońskiej. Lustracja przytulisk tych stoi w związku z ostatniemi zbrodniami: przy ul. Ogrodowej i przy ul. Towarowej, gdzie ofiarami padło dwoje dzieci. Istnieje podejrzenie, iż tajemniczy morderca rekrutuje się ze sfer „przytułkowców“. Rewizje w schroniskach nie wniosły nic pozytywnego do sprawy, również i ekspertyza daktyloskopijna śladów, ujawnionych na nożu, którym została zamordowana Motlowa, nie dała żadnych wyników. Badania miejsc zbrodni wykazały, iż ślady zostały zatarte, bądź celowo przez mordercę, bądź też nieświadomie przez osoby, które, przed zjawieniem się policji, wkroczyły do lokalu i dotknęły się różnych przedmiotów. Sekcja zwłok Motlowej ustaliła 4 rany cięto-kłute na głowie, pozatem, że włosy, które znaleziono w zaciśniętej dłoni zabitej, były jej własnemi.

PORAŻENIE PARALITYCZNE DWU TAŃCZĄCYCH DZIEWCZYNEK. W podwórzu domu przy ul. Bytomskiej w Siemianowicach miało miejsce w tych dniach ciekawe zjawisko. Dziewczynki Skopówna i Wawrzyńcówna bawiły się na podwórzu, skacząc i tańcząc, przytem trzymały się wzajemnie rękami. Nagle obie dziewczynki upadły i nie mogły powstać. Badanie lekarskie wykazało, że jedna z dziewczynek została sparaliżowana po lewej stronie, druga zaś po prawej stronie ciała. Dziewczynki odzyskały po pewnym czasie władzę w nogach i obecnie mogą już, aczkolwiek z trudem chodzić. Powodu tak nagłego paraliżu i w dodatku tak wyjątkowego nie udało się dotychczas stwierdzić. Sądzićby można, że paraliż spowodowany był jakiemś porażeniem nieznanemi falami elektrycznemi, trudno bowiem wyobrazić sobie, aby obie dziewczynki jednocześnie uległy atakowi choroby.

„WALECZNY“ POLICJANT. Dnia 8 bm. zaszedł charakterystyczny wypadek przed dworcem kolejowym w Tarnowie, którego bohaterem jest sławny tarnowski policjant. W westybulu, koło pieca centralnego ogrzewania, stał małoletni chłopiec, który sprzedaje po mieście gazety i w ten sposób zarabia na swoje skromne utrzymanie, gdyż nie ma ojca ani matki. Wtem nadszedł do westybulu komendant posterunku PP. p. Rojek i bez dania racji chwycił chłopca tego za kołnierz marynarki i wywlókł go przed dworzec kolejowy, kierując się z nim nie do posterunku, ale do innych drzwi, prywatnych. Temu postępowaniu p. Rojka przyglądała się publiczność ze wstydem i pogardą. Ale p. Rojek jest znany ze swoich walecznych wyczynów wobec małoletnich chłopców, czego dowodem jest, że ma sprawę w prokuraturze za złamanie takiemu chłopcu ręki!

WIELKA DEFRAUDACJA W BANKU PRZEMYSKIM. Jeden z banków w Przemyślu przy ul. Dworskiego padł ofiarą malwersacyj. Kasjer tego banku Feliks Wolf, który przez swoje zdolności w prowadzeniu księgowości zdobył zaufanie dyrekcji, dopuścił się sprzeniewierzenia kwoty dochodzącej 20.000 zł. Jednym z poważnie poszkodowanych jest pewien przemyski kupiec z ul. Kazimierzowskiej, który dzień przed ulotnieniem się Wolfa zjawił się w banku z kwotą około 5.000 zł. dla wymiany na dolary. Wolf oświadczył, że w kasie niema tyle dolarów i poradził kupcowi, by złożył u niego pieniądze, a jutro mają się zgłosić do banku klienci z dolarami, to złote wymieni i dostarczy mu dolarów, na co kupiec z zaufaniem zgodził się. Następnego dnia kasjer więcej do banku się nie zjawił. Kiedy w międzyczasie wyszły na jaw i inne malwersacje, jasnem było, że zaszła defraudacja, którą zgłoszono w policji.

GOSPODARZ ZAMORDOWAŁ SWOJĄ ŻONĘ. We wsi Marczewko pow. słupeckiego gospodarz Gruszczyński lat około 40 zamordował swoją 32-letnią żonę. Około tej zbrodni snują się najrozmaitsze opowiadania. Ofiara morderczej walki musiała się bronić dość długo, albowiem ściany i sufity domu zbryzgane są krwią. Po dokonaniu zbrodni, Gruszczyński zawlókł ofiarę pod konie i zaczął wołać ratunku. Gdy sąsiad przybiegł, nieszczęśliwa ofiara jeszcze żyła. Zbrodniarza aresztowano. Pozostało troje małych dzieci.

ZASIEWY PRZY POMOCY SAMOLOTÓW — W środkowo-azjatyckich republikach ZSSR dokonano ciekawej próby. Do zasiewów zboża użyto samolotów. Próba dokonana została w sowieckiem gospodarstwie „Udernik“ w Uzbekistanie, a to początkowo na obszarze 1000 ha. Pracowały cztery samoloty, które cały obszar obsiały w przeciągu dwóch dni. W ten sam sposób obsiano w sąsiednich gospodarstwach 3.200 ha. Samoloty wznosiły się 20—30 m. nad rolą i poruszały się z szybkością 100—105 km. na godzinę. Ogółem w Uzbekistanie obsiano z samolotu 7.000 ha roli. Jeden samolot obsieje w ciągu pięciogodzinnego dnia pracy 100—180 ha.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

WALNE ZGROMADZENIE PARTYJNE W SANOKU

W dniu 11 b. m. odbyło się w Sanoku walne zgromadzenie partyjne członków organizacji PPS. Przewodniczący komitetu PPS tow. Kabat wygłosił referat polityczny, sekretarz komitetu tow. Lisowski złożył sprawozdanie z działalności komitetu w r. 1931/32, a skarbnik tow. Kroczek sprawozdanie. Zgromadzenie uchwaliło ustępującemu komitetowi absolutorjum, poczem dokonało wyboru nowego komitetu w następującym składzie: przewodniczący tow. Andrzej Szczudlik, zastępca przew. tow. Stasiszczak, sekretarz tow. St. Lisowski, skarbnik tow. Rudolf Kroczek, członkowie: tow. F. Olejarczyk, Piotr Strakowski i Karol Suski. — Następnie odbyła się ożywiona dyskusja, w której szereg towarzyszów wypowiedział się na temat obecnych stosunków politycznych, oraz spraw organizacyjnych.

Ze sportu

—o—

Z KRAKOWA

LEGJA (Warszawa)—WIŚLA 1:0 (0:0). Przykra pogoda sprawiła, że publiczności zjawiło się mniej, niż się spodziewano. Atoli ci, co przyszli, chyba wynieśli bardzo niemiłe wrażenie. Po dwu czołowych drużynach liczono się znacznie więcej zobaczyć. Legja warszawska, ta nawskróś typowo „amatorska“ drużyna, nie zaprodukowała gry, pozostającej w należytej proporcji do aspiracyj i mniemań o swojej drogocennej wartości, poszczególnych gniazd, tego — specjalną opieką wyższych czynnników otoczonego — zespołu wojskowego. Poza Nawrotem, pod którego adresem, niewiedzieć dlaczego, publiczność z miejsc stojących (a ci podobno słyszą nawet, jak w trawie piszczy) ciągle wołała: r... 700 złotych... grającym dobrze i z talentem, całość wypadła blado. Wisła zareprezentowała się bardzo słabo. Ani jedna linja drużyny nie zadowolniła słusznych wymagań. Najgorzej przedstawiał się napad. Nowy nabytek Nawara (!), okrzyczany „reprezentacyjny gracz Śląska Cieszyńskiego, świetny lewy łącznik w Biała — Lipnik“, o którym nie można było przed meczem inaczej mówić, jak „po namyśle i z tajemniczym uśmiechem“ na ustach, okazał się, przynajmniej pierwszym razem, najprzeciętniejszym graczem, przytem ciężkim, leniwym i „jednonogim“ napastnikiem. I miał rację jeden z kierowników sekcji piłki nożnej poważnego klubu krakowskiego, gdy z góry zaasekurował swą drużynę przed ewentualnemi brakami powiedzeniem: „uważam, iż Kraków jest kopalnią talentów piłkarskich, trzeba tylko poszukać...“. Mamy wrażenie, że zamiana Nawary na taki „krakowski talent“ właśnie bardzoby się przydała. Tylko małe „ale“, jak to pogodzić z kwestją zakazu kaperowania graczy? Wszak nie przypuszczamy, aby takie talenty rodziły się jak grzyby po deszczu na błoniach, one błąkają się po różnych A i B klasowych drużynach, a samo „poszukiwanie“ bez przekonywujących argumentów, dzisiaj nie zdoła żadnej drużyny wzmocnić! Tak więc powracając do meczu, musimy podkreślić, że obie drużyny grały poniżej granic ekstra klasy i że ten niski poziom gry jest najlepszym sprawdzianem bezwzględnego upadku naszej klasy piłkarskiej. Bramkę dla Legji zdobył Nawrot. Nic dziwnego, że po meczu jego współpartnerzy w radości go obcałowywali. Uratował on bowiem honor drużyny... Sędziował dobrze p. Kurzweil ze Lwowa.

CRACOVIA—RUCH 1:1 (1:0). Wbrew ogólnym przewidywaniom Cracovia wyszła z tych zawodów obronną ręką. Mimo, iż wszyscy, znający istotną wartość obecnej Cracovii, liczyli na przegraną, zwłaszcza, że Ruch znajduje się chwilowo w doskonałej formie, białoczerwoni zdołali poprawić o sobie opinję. W jaki sposób to się stało? Klucz do rozwiązania tej zagadki znajdujemy w następującej notatce jednego ze lwowskich dzienników, który na dzień przed tym meczem pod tytułem **„Krakowscy poławiacze „pereł przy pracy“** — pisze: „W dniu wczorajszym bawiła we Lwowie znów jedna z licznych w ostatnich czasach ekspedycyj łowieckich Krakowa, a raczej Cracovii, która za wszelką cenę chce rok jubileuszowy uczcić też odpowiedniemi sukcesami na zielonej murawie i w tym celu dąży całą siłą do skompletowania piłkarskiego zespołu reprezentacyjnego. Tym razem wyprawa, w skład której wchodzili: kierownik sekcji Cracovii oraz jeden z byłych reprezentacyjnych bramkarzy Polski, uwieńczona została podobno pomyślnym skutkiem. Jak się dowiadujemy bowiem Lechja pod wpływem bardzo przekonywujących argumentów (o których krążą wprost fantastyczne pogłoski), zdecydowała się zmienić swe stanowisko odnośnie do Pająka i udzieliła mu podobno zwolnienia. Nie wątpimy, że przy sprawnie funkcjonującej machinie PZPN-u gracz ten uzyska już jutro potwierdzenie i w rezultacie zjawi się w niedzielę na boisku śląskiem, by zasilić drużynę krakowską w walce z „Ruchem“. I rzeczywiście Pająk zasilił „Cracovię“ na meczu z Ruchem. Cracovia dzięki misternie „wyłowionej perełce“ meczu z Ruchem nie przegrała. Teraz czekać tylko, aż Kozok wpadnie w sieć, nastawioną przez krakowskich „poławiaczy pereł“, a tajemnica usunięcia się dr. Cetnarowskiego z prezesury Cracovii stanie się bez pomocy „Detektywa“ jasną i przejrzystą. Niech żyje sport amatorski!

CRACOVIA I B—ZWIERZYNIECKI KS 2:2, WAWEL—GRZEGÓRZECKI KS 2:2, Wisła—PODGÓRZE 5:0.

LEGJA (Kraków)—KROWODRZA 4:2 (2:1). Mistrzostwo klasy A. Spotkanie rywali ściągnęło na boisko Legji licznych widzów, mimo zimna i przykrego deszczu. Mecz nie stał na wysokim poziomie, do czego przyczyniła się zbyt ostra gra zwłaszcza Krowodrzy i teren wskutek deszczu ciężki i oślizgły. Pierwsza część zawodów, w której Krowodrza gra z wiatrem, jest wcale żywa i uwydatnia znakomicie charakterystyczne cechy obu drużyn. I tak gdy Legja wyróżniła się znacznie wyższemi zdolnościami technicznemi, skłonnością do pięknej i celowej kombinacji zwłaszcza w linji ataku, przy dobrze taktyczne grającej pomocy — Krowodrza, poza znakomitą kondycją fizyczną i dobrym startem nie posiada innych dodatnich cech, do których trudno chyba zaliczyć zbyt ostrą grę. Wyróżniał się dodatnio dobry technicznie Molenda, lecz jego pomyślane zagrania nie znajdowały zrozumienia u współtowarzyszów. W drugiej części meczu ostra gra, — coraz silniejszy deszcz i ciężki teren obniżyły poziom gry, a wskutek lekkiego wyczerpania Legji, ma pod koniec zawodów głos Krowodrza. Już pierwsze minuty gry przynoszą gorące sytuacje pod bramką Krowodrzy, gdzie atak Legji raz po raz stwarza groźne pełne emocji momenty. Wyraźny pech prześladuje jednak czerwonych. Daleką bombę Tureckiego, zjadliwy strzał Czopika w prawy róg, ładnie strzeloną piłkę przez Janczyka obok napróżno interwenjującego bramkarza broni z powodzeniem... poprzeczka. Nawet przebój Mytara kończy się fiaskiem, bo remplowany przez obrońcę traci piłkę. Dopiero po dłuższem obleganiu przeciwnika pełny sukces przynosi nieuchronny strzał Janczyka. Legja prowadzi 1:0. Podniecona tem Krowodrza, przeprowadza kilka ataków, zdobywając wreszcie wyrównanie, nie bez winy tyłów Legji. Tempo gry wzrasta, obie drużyny prą do zwycięstwa, jednak celowe ataki Legji dają jej prowadzenie z przeboju przez Mytara. Kilka obustronnych zagrań nie zmienia wyniku do przerwy. Po pauzie Legja atakuje nadal i znów pierwsze minuty przynoszą czerwonym sukces. Silny strzał Szulca, bramkarz z trudem odbija piłkę z powrotem na boisko, dostaje ją do nogi Zaczyński i wynik 3:1. Zwycięstwo Legji zapewnione, gdyż choć Krowodrza teraz częściej przychodzi do głosu, to jej słabo grający atak nie może poważnie zagrażać Legji. Przeciwnie, czerwoni zdobywają czwartą bramkę przez Czopika. Pod koniec meczu następuje okres przewagi Krowodrzy, dążącej za wszelką cenę do zdobycia bramki, którą uzyskuje z pięknego strzału Klocek, dlatego tylko, że oślizgły teren spowodował upadek obrońcy Wicherka, mogącego mu łatwo odebrać piłkę na suchem boisku. Stan utrzymuje się do końca, mimo iż bramkarz Wymysło kopnięty w głowę z całą brutalnością przez lewego łącznika Krowodrzy tylko statystuje do końca meczu.

Stan kornerów 9:3 dla Legji. — Przechodząc do oceny drużyn, należy przyznać wyższą wartość Legji, w której nikt się szczególnie nie wyróżniał, gdyż cała drużyna grała z zapałem i ambicją, wygrywając mecz zasłużenie. W Krowodrzy najlepszy Molenda, poza tem Klocek, posiadający silny i pewny strzał i lewokrzydłowy, który dobrze uciekał i umiał być groźnym. Reszta drużyny fizycznie silna, gra ostro, a już wprost brutalnością celował lewy pomocnik. Sędziował objektywnie p. Berwald.

ZE LWOWA

POGOŃ—POLONJA 3:0 (1:0). Gra na niskim poziomie, z widoczną przewagą Pogoni w ostatnich 55 minutach, t. j. wtedy, gdy sędzia zmuszony był usunąć napastnika stołecznej Polonji, Pazurka, za czynne znieważenie gracza Pogoni Zimmera. W drużynie zwycięzców zawiodła przedewszystkiem linja pomocy oraz w obronie Kucharski. Również uderzała słaba forma napastników Zimmera i Motylewskiego. Nadspodziewanie dobrze wypadła gra napastnika Pogoni Szlapa, który był zdobywcą dwóch bramek. Trzecią bramkę dla Pogoni strzelił Łagodny. Sędziował poprawnie p. Lieberman, widzów mimo niepewnej pogody około 3 tysięcy.

GRAFIKA—OLD BOY'E 3:0. Pewne zwycięstwo weteranów kunsztu piłkarskiego nad rozpoczynającym dopiero sezon B-klasowym zespołem robotniczym.

HASMONEA—REKORD 1:0 (0:0). Nikłe zwycięstwo A-klasowej drużyny nad nadzwyczaj ambitnym B-klasowym zespołem.

POGOŃ I B—UKRAINA 3:2. Bramki dla Pogoni strzelili Tarczyński, Nagraba i Czajkowski; dla Ukrainy Makowski i Roman.

BIEG „WIEKU NOWEGO“

Bieg pań na dystansie 1300 m.

Drużynowo zwyciężyła Lechja.

Bieg młodzików na dystansie 3500 m.

Drużynowo zwyciężyła Pogoń, indywidualnie tow. Demkowski, TUR, w czasie 16'01'7.

Bieg seniorów na dystansie 5 km.

Drużynowo zwyciężyła Pogoń, indywidualnie Sawaryn (Pogoń) w czasie 24'20. Organizacja zawodów bez zarzutu. Start i meta: Boisko 40 p. p.

TELEGRAMY

—o—

ODRZUCENIE PROTESTU WYBORCZEGO

Warszawa, 18 kwietnia (tel. wł.) Dziś Sąd Najwyższy rozpatrywał protest wyborczy wniesiony przez listę niemiecką w Grudziądzu. Sąd protest odrzucił.

KWINTO OSKARŻONY O ZŁOŚLIWĄ UPADŁOŚĆ

Warszawa, 18 kwietnia (tel. wł.). Do władz prokuratorskich wpłynęła skarga grupy wierzycieli bankiera Kwinto, zarzucająca mu złośliwą upadłość fabryki toruńskiej pod firmą „Zakłady chemiczne Stanisław Kwinto i synowie". Wierzyciele utrzymują, że fabryka została fikcyjnie obciążona kwotą 200.000 zł. na rzecz Gouglerowej. Fabryka była przepisana na Zbigniewa Kwinto, syna bankiera. Dziś sędzia śledczy p. Zaborowski rozpoczął przesłuchiwanie personalu Kwinty.

EPILOG WILEŃSKICH ROZRUCHÓW ANTYSEMICKICH

Wilno, 18 kwietnia (tel. wł.) Dziś o 10 rano trybunał ogłosił wyrok w procesie o zabójstwo studenta uniw. Wacławskiego. Sąd skazał osk. Wulfina z art. 122 kk. na 2 lata ciężkiego więzienia, uznając jego winę za udowodnioną. Środek zapobiegawczy (kaucja 3000 zł.) postanowiono utrzymać, wskutek czego Wulfin nadal pozostaje na wolności. Obrona zgłosiła przeciw wyrokowi apelację. Oskarżonych Załkina i Oguza, co do których prokurator cofnął oskarżenie, uwolniono.

NIEUDAŁY PLEBISCYT O ROZWIĄZANIU SEJMU SASKIEGO

Berlin, 18 kwietnia. W Saksonji odbył się wczoraj plebiscyt ludowy nad wnioskiem komunistów, niemiecko-narodowych i narodowych socjalistów w sprawie rozwiązania sejmu saskiego. Wedle tymczasowych obliczeń ostatecznych wniosek upadł, ponieważ w głosowaniu nie wzięło udziału 50 procent wyborców uprawnionych do głosowania. Na 3,664.047 uprawnionych głosowało ogółem 1,392.254, czyli 38 procent. Za wnioskiem wypowiedziało się 1,318.042, przeciw 53.442 wyborców, nieważnych głosów oddano 20.770.

BOJÓWKA HITLEROWSKA DALEJ NAPADA

Berlin, 17 kwietnia. Na Koenigsplatz we Wrocławiu napadło dziś kilkudziesięciu hitlerowców na kilkunastu członków Reichsbanneru, z których 8 zostało na ziemię powalonych i ciężko poranionych kastetami i nożami. Sprawcy zbiegli.

BANKRUCTWO WIELKIEGO BANKU

Berlin, 18 kwietnia. „Deutscher Kreditverein A. G. Berlin", instytucja bankowa o kapitale zakładowym 6 miljonów marek, popadł w trudności płatnicze i zawiesił wypłaty.

ZNOWU LOT „ZEPPELINA"

Friedrichshafen, 18 kwietnia. Sterowiec „Graf Zeppelin" wystartował dziś o północy do Pernambuco.

KANCLERZ NIEMIECKI W GENEWIE

Genewa, 17 kwietnia. Kanclerz Rzeszy dr. Brüning w towarzystwie sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych von Buelowa udał się dziś do willi położonej poza miastem i złożył wizytę amerykańskiemu sekretarzowi stanu Stimsonowi.

ŹRÓDŁO GAZÓW W TULONIE

Paryż, 17 kwietnia. „Matin" donosi, że podczas prac kanalizacyjnych w Tulonie na głębokości około 100 metrów stwierdzono obecność znacznej ilości helu, gazu występującego dotąd w niezbyt wielkiej obfitości jedynie w Stanach Zjednoczonych.

KRWAWE ZAMIESZKI W HISZPANJI

Paryż, 18 kwietnia. W mieście Pamplona w Hiszpanji północnej doszło dziś między republikanami a monarchistami do krwawej bójki, w toku której dwie osoby zostały zabite, a trzy ciężko ranne.

OTTO HABSBURG PRZEBYŁ OPERACJĘ

Wiedeń, 18 kwietnia. Jak z Brukseli donoszą, arcyksiążę austrjacki Otto Habsburg zachorował na zapalenie ślepej kiszki i został dziś poddany operacji, której dokonał chirurg austrjacki prof. dr. Haberer w asystencji trzech chirurgów belgijskich. Operacja się udała. Stan pacjenta jest zadawalający.

34 GÓRNIKÓW W INDJACH ZGINĘŁO W KOPALNI

Londyn, 18 kwietnia. W kopalni błyszczku koło Patny w Bengalji wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło 17 górników. W szybie wentylacyjnym tej kopalni wybuchł pożar, wskutek czego udusiło się 14 górników, a 3 dalszych zginęło podczas akcji ratunkowej.

Powrót marsz. Piłsudskiego we czwartek

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 kwietnia.

„Kurjer Warszawski" donosi, że powrót marsz. Piłsudskiego nastąpi prawdopodobnie we czwartek. W tymsamym dniu powróci p. premjer Prystor.

Groźba pogorszenia ubezpieczenia pracowników umysłowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 kwietnia.

W piątek, sobotę i niedzielę obradowała rada zarządzająca zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych nad sprawą wyczerpywania się funduszów przeznaczonych na zasiłki dla bezrobotnych. Wedle danych przedstawionych przez poszczególne zakłady fundusze te ulegną wyczerpaniu za kilka miesięcy. W dyskusji wyłoniły się dwie propozycje: 1) wysunięta przez przedstawicieli pracodawców o ograniczenie zasiłków z 9 na 6 miesięcy, 2) przez przedstawicieli pracowników o podwyższenie składek o pół procent.

Przedstawiciele obu grup stanęli na stanowisku konieczności pomocy państwowej ze względu na ogólny charakter kryzysu, który obalił normalne obliczenia zakładów ubezpieczeń. Głosami pracowników przeciw głosom pracodawców uchwalono utrzymać 9-miesięczny okres zasiłkowy pod warunkiem przebywania przez 30 miesięcy (dotąd 24) w ubezpieczeniu. Stwierdzono konieczność pewnego podwyższenia wkładek, nie określając wysokości. Uchwalono jednomyślnie zwrócić się o pomoc finansową do czynników państwowych.

—ooo—

Gazy trujące w Niemczech

Hamburg, 18 kwietnia. Ponad portem w Hamburgu przeszła wczoraj o godz. 7 rano chmura gazu trującego, jednak tak szczęśliwie, że musnęła tylko statek „Courier", stojący przy pomoście gotowy do odjazdu. Kilku podróżnych i 7 członków załogi statku padło natychmiast zemdlonych z objawami porażenia dróg oddechowych i atakami kaszlu. W zetknięciu z gazem metalowe części statku momentalnie pokryły się wartwą białą, niszczącą powierzchnię tych sprzętów. — Chmura tego gazu przyniesioną została silnym wiatrem północnym od Wilhelmsburgu lub Hamburga i równie szybko uniesiona została w kierunku południowym.

Do chwili obecnej nie zdołano jeszcze ustalić, skąd gaz pochodził. Możliwe, że opinja publiczna nigdy nie dowie się tego, gdyż nie jest wykluczone, iż gaz nieopatrznie wymknął się z jednej z fabryk produkujących gazy trujące dla „rozbrajających się Niemiec". O nieczystem sumieniu władz niemieckich świadczyłby fakt, że wypadek ten, aczkolwiek zaszedł w niedzielę rano, został przemilczany tak przez władze policyjne, jak przez prasę. Dopiero gdy opinja publiczna zaczęła objawiać zaniepokojenie, mając w pamięci wypadek z fosgenem z przed kilku lat, wydała policja w poniedziałek przedpołudniem komunikat, w którym w łagodnej formie opisuje wypadek. Wedle komunikatu policyjnego, źródło gazu mimo energicznych poszukiwań nie zostało wykryte. Osobom dotkniętym nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Gaz miał zapach siarkowo-kwaśny i przypuszczalnie pochodził ze związku siarkowo-chlorowego.

Hamburg, 18 kwietnia. Jak było do przewidzenia, władze niemieckie nie zdołały ustalić pochodzenia gazu, który przeszedł przez port w Hamburgu. Wedle komunikatu prezydjum policji w Hamburgu śledztwo przeprowadzone w tej sprawie wykazało, że gaz nie pochodzi z żadnych fabryk Hamburga, Harburga lub Wilhelmsburga. Gaz ten wytworzył się przypuszczalnie samorzutnie w palenisku parowca „Courier".

—ooo—

Kreuger i Hitler

BYLI Z SOBĄ W ŚCISŁYCH STOSUNKACH

Londyn, 18 kwietnia. Korespondent sztokholmski „Financial Timesa" dowiaduje się z kół dobrze poinformowanych, że śledztwo prowadzone w aferze Kreugera wykazało, iż Kreuger utrzymywał ścisłe stosunki z Hitlerem. Kreuger był bowiem zdania, że tylko silne rządy narodowe we Francji i Niemczech zdolne będą do rozwiązania problemu europejskiego. Był on dokładnie informowany o wszystkich ważniejszych akcjach Hitlera, któremu udzielał znacznej pomocy finansowej. Dalej stwierdzono, że KONCERN KREUGERA WYDAWAŁ OLBRZYMIE SUMY NA ŁAPÓWKI W RÓŻNYCH KRAJACH, W KTÓRYCH STARAŁ SIĘ O UZYSKANIE MONOPOLU ZAPAŁCZANEGO.

KATASTROFA LOTNICZKI NIEMIECKIEJ

Berlin, 18 kwietnia. Nadeszły tu wiadomości, że lotniczka niemiecka Marga von Etzdorf spadła wczoraj w Syjamie w pobliżu Bangkoku i odniosła poważne rany.

ZAMACH NA POCIĄG KOMISJI LIGI NARODÓW

Moskwa, 17 kwietnia. Jak z Charbina donoszą, w pobliżu Kinczau wykoleił się pociąg specjalny, wysłany z Czang Czun do Kinczau po komisję ankietową Ligi Narodów. Podczas wykolejenia zostało 2 kolejarzy zabitych a kilku rannych. — Śledztwo wykazało, że wykolejenie nastąpiło wskutek zamachu.

Moskwa, 18 kwietnia. Komisarjat spraw zagranicznych zwrócił się do rządu mandżurskiego z żądaniem usunięcia konsula chińskiego z Błagowieszczeńska i zastąpienia go inną osobistością, ponieważ konsul ten nadużywał prawa wysyłania telegramów szyfrowanych dla celów szpiegowskich.

Paryż, 18 kwietnia. Z japońskich kół poinformowanych donoszą, że rząd japoński zgodzi się na przyjęcie uchwały komitetu 19 Zgromadzenia Ligi Narodów, jednak z tem zastrzeżeniem, że wycofanie wojsk japońskich z Szanghaju uzależnione zostanie od uznania Japonji, czy pokój został tam przywrócony.

LYNCZ

Nowy Jork, 18 kwietnia. W miejscowości Colby, w stanie Kanzas, wdarł się dziś tłum mieszkańców do więzienia, w którem znajdował się pewien mężczyzna, stojący pod zarzutem dokonania gwałtu, a następnie mordu na nieletniej uczenicy. Po wywążeniu drzwi do celi tłum wyprowadził z niej więźnia i powiesił go na drzewie.

Proces 15 komunistów we Lwowie

Na wczorajszej rozprawie na wstępie odczytano zeznania wywiadowcy Kowalczuka, który leży chory w szpitalu. Następnie przesłuchano kierownika oddziału informacyjnego służby śledczej komisarza Ziarkiewicza. Zeznania tych świadków pokrywają się mniejwięcej z aktem oskarżenia.

Prokurator postawił wniosek o powołanie grafologa dla stwierdzenia, że podpis osk. Jekla na protokole komisarza Zadzielskiego pochodzi z ręki Jekla.

Obrońca dr. Axer sprzeciwia się temu wnioskowi, jak również składa sprzeciw co do przesłuchania referenta spraw politycznych wydziału bezpieczeństwa radcy Iwachowa.

Trybunał po naradzie *odrzucił* wniosek o powołanie grafologa.

Świadek Wiśniewski, wywiadowca, zeznaje na okoliczność transportowania więźniów z wydziału śledczego do więzienia sądowego przy ul. Batorego.

Po odczytaniu ulotek znalezionych u osk. Mandla zeznawał radca Iwachow. Zeznania jego dotyczyły działalności partji komunistycznej.

Wyrok spodziewany jest *w sobotę*.

KRONIKA

Pobór do wojska

Na ulicach Krakowa rozplakatowano obwieszczenie o poborze głównym mężczyzn podlegających powszechnemu obowiązkowemu wojskowemu w roku 1932. Pobór główny odbędzie się w czasie od 2 maja do 30 czerwca br. Poborowi podlegają mężczyźni, którzy w roku 1932 kończą lat 21, a zatem urodzeni w r. 1911, dalej urodzeni w roku 1909 i 1910, którzy przy przeglądzie w roku 1931 uznani zostali za czasowo niezdolnych oraz ci, którzy z jakichkolwiek powodów nie uczynili zadość obowiązkowi stawienia się do poboru. Dalej ci, którzy zgłosili się do służby wojskowej przed osiągnięciem wieku poborowego o ile nie odsłużyli całkowitego ustawowego okresu czasu czynnej służby, osoby, które zgłosiły się obecnie do służby ochotniczej i ci, którzy otrzymali obywatelstwo polskie do rocznika 1883 włącznie. Następnie obwieszczenie podaje przepisy o stawiennictwie do poboru, odroczenie terminu odbycia służby, kary za niestawiennictwo do poboru i według liter dni stawiennictwa.

* * *

Magistrat przypomina przepis, na mocy którego zakazuje się sprzedaży lub podawania napojów alkoholowych przez cały czas trwania poboru wojskowego w Krakowie, tj. od 2 maja do 30 czerwca włącznie.

—ooo—

LUDZIE MDLEJĄ Z GŁODU NA ULICY. Tomasz Kopeć, lat 48, robotnik, przechodząc ulicą Zwierzyniecką nagle zasłabł i upadł na bruk. — Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że biedny Kopeć zasłabł z powodu wycieńczenia. Omdlałego z głodu robotnika przewieziono do szpitala św. Łazarza.

WYPADKI PODCZAS ROZGRYWEK PIŁKOWYCH. Podczas niedzielnych meczów doszło do kilku nieszczęśliwych wypadków wywołanych zaciętą grą zawodników. I tak bramkarz „Olszy" Jan Jarosz (lat 24), kopnięty w głowę przez gracza przeciwnej drużyny, doznał złamania kości czołowej. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala. Na boisku „Wisły" gracz „Legji", Józef Ziemian, kopnięty w brzuch, upadł zemdlony na ziemię. Z powodu, że zachodziła obawa komplikacyj wewnętrznych, Ziemiana przewieziono na pogotowie.

ŚMIERĆ W KIOSKU NA PLANTACH. W niedzielę nad ranem posterunkowy patrolujący na plantach, zauważył w jednym z kiosków z wodą sodową naprzeciw hotelu krakowskiego mężczyznę, leżącego bez przytomności. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, zrobił zastrzyk owemu osobnikowi, lecz ten nie odzyskawszy przytomności, wkrótce po zastrzyku zmarł. Stwierdzono, że owym mężczyzną był Michał Cerenga (lat 45) wyszupasowany z Krakowa.

TRAGICZNE ZAJŚCIE Z FURJATKĄ. Ulica Krowoderska była w niedzielę terenem wielkiego zbiegowiska. Oto Marja Szufa (lat 31), posługaczka, dostała w swem mieszkaniu przy tejże ulicy w domu pod l. 64 ostrego ataku szału, przyczem powybijała szyby w oknach i ciężko się skaleczyła. Następnie wybiegła nieszczęśliwa na ulicę i zaczęła obrzucać przechodniów kamieniami. Jeden z kamieni ranił dotkliwie w głowę 16-letniego Marjana Marszałka. Wezwane pogotowie ratunkowe ubezwładniło nieszczęśliwą chorą a rannego chłopca przewiozło do szpitala. Wobec tego, że Szufównę z powodu przepełnienia nie przyjęto do szpitala, przeto zajęła się nią policja.

POŻAR PRZY UL. DĄBROWSKIEGO. Na ul. Dąbrowskiego zapaliła się od porzuconego niedopałka szopa drewniana, służąca do przechowywania materjałów budowlanych. Mimo natychmiastowej interwencji oddziału podgórskiej straży pożarnej, szopa oraz część przyległego parkanu spłonęły.

AWANTURY. Wczoraj nad ranem na plantach koło ul. Basztowej został napadnięty przez nieznanych osobników Alfred Wetstein. Doznał on licznych obrażeń na całem ciele. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rannego. — Na Bielanach koło wodociągów miejskich zostali dotkliwie pobici przez jakichś osobników, 27-letni Leopold Wilk i 29-letni Franciszek Chmiel. Wezwany lekarz pogotowia z Krakowa opatrzył rannych i pozostawił ich opiece domowej.

NA GOŚCINNYCH WYSTĘPACH. Aresztowano Jadwigę Kowalikównę (lat 29), Helenę Dziedzicównę (lat 25) i Walerję Boldę (lat 28) z Będzina, które były poszukiwane za szereg kradzieży sklepowych, dokonanych na terenie Krakowa. Między innemi trójka złodziejek z Będzina skradła jedwab wartości 300 zł. w sklepie Salomona Fleischera przy ul. Siennej i w sklepie Romana Leitzmana przy ul. Florjańskiej.

MŁODOCIANI WŁAMYWACZE. Przytrzymano Gersona Kleinmana (lat 17) i Homana Eisena (lat 18), którzy włamali się do restauracji Reichowej przy ul. Estery. Skradli oni tam 10 flaszek śliwowicy, wyroby cukiernicze, papierosy oraz gotówkę. Młodocianych włamywaczy odstawiono do aresztów sądowych.

KRADZIEŻE. P. M. Łabędzkiemu skradziono przez dokonanie podkopu pod fundamentami domu do ubikacji, w której nie było podłogi, suszącą się bieliznę, wartości 125 zł. — W domu przy ul. Jasnej l. 10 odkręcono przy bramie zamek wartości 60 zł.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT FRANCUSKI, urządzony staraniem Alliance Francaise, publiczny i bezpłatny „Maurois et Mauriac" wygłosi dziś we wtorek o godzinie 6 wiecz. prof. David w sali IV gimnazjum, ul. Krupnicza 2, I piętro.

POLSKIE TOWARZYSTWO DERMATOLOGICZNE (Oddział krakowski) urządza we czwartek 21 bm. o godzinie 18'15 w sali wykładowej kliniki dermatologicznej zwyczajne posiedzenie naukowe.

ODCZYT O RUMUNJI. We czwartek 21 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńsk 9) odczyt znanej literatki rumuńskiej Duszy-Czary pod tytułem „Kraj i ludzie w Rumunji". Wstęp 50 groszy dla młodzieży 20 groszy.

TEATRY I KONCERTY

WIELKI SUKCES KAZIMIERZA JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO. Znakomity gość teatru miejskiego im. J. Słowackiego swoją nieznaną u nas dotąd kreacją cara Pawła wzbudził entuzjastyczny podziw i podbił Kraków. Niewątpliwie przedstawienie to, nadzwyczajnie także udane w całości, pociągnie do teatru liczne rzesze miłośników rzadko spotykanego wielkiego kunsztu aktorskiego Junoszy. „Car Paweł" już od dzisiaj dany będzie codziennie po cenach zniżonych, celem umożliwienia wszystkich ujrzenia tego widowiska. Dyrekcji teatru udało się przedłużyć na krótko pobyt w Krakowie świetnego artysty, który prócz dwóch dotychczasowych, ukaże się jeszcze w trzeciej nieznanej w Krakowie kreacji, w węgierskiej sztuce K. Bakonyegi'ego „Żółta rękawiczka".

„LOHENGRIN" PIĘTNASTA PREMJERA OPERY KRAKOWSKIEJ. W poniedziałek 25 bm. wprowadza opera krakowska do swego repertuaru piętnaste w bieżącym sezonie dzieło „Lohengrina" genjalnego Ryszarda Wagnera. Premjerę tę przygotowuje reżysersko p. Stefan Romanowski, muzycznie zaś dyr. Bolesław Wallek-Walewski. W wykonaniu tego arcydzieła udział wezmą pp.: Franciszka Platówna, artystka opery warszawskiej i lwowskiej, Marceli Sowilski, tenor opery stołecznej, Stefan Romanowski, A. Mazanek i inni.

SPRZEDAŻ BILETÓW NA UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE W DNIU 3 MAJA. Celem uprzystępnienia najszerszym sferom społeczeństwa uczestniczenia w uroczystem przedstawieniu w dniu 3 Maja, dyrekcja teatru miejskiego im. J. Słowackiego komunikuje, że w bieżącym roku nie będą rezerwowane bilety dla władz i urzędów, lecz będą dostępne dla szerokiego ogółu.

Z SALI SĄDOWEJ

EPILOG TRAGEDJI MAŁŻEŃSKIEJ

W dniu 3 czerwca ub. r. postrzelona została przez swego męża inż. Ludwika Bogusza żona jego Mieczysława w domu przy ul. Staszica 14. Według zeznań Boguszowej mąż strzelił do niej z rewolweru w chwili, gdy siedziała na fotelu w sypialni. Kula przebiła lewe płuco, jednak leczona w szpitalu wyzdrowiała. Na podstawie dochodzeń postawiono Bogusza w stan oskarżenia. Na wczorajszej rozprawie oskarżony Bogusz tłumaczył się, że nie postrzelił żony, tylko ona sama postrzeliła się w zamiarze samobójczym. Kiedy miano przesłuchać p. Boguszową, ta wskutek silnego wzruszenia zemdlała, a mąż ująwszy ją na ręce wyniósł do taksówki i odwiózł do domu. Rozprawę odroczono.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

53

(Ciąg dalszy)

— Baczno, Peterku, aby zaś **krótki** nos tych wzdychań twoich w Belwederze nie posłyszał!

— Oho! Aniby ci już i to sławne kuzynostwo z panią księżną łowicką nie pomogło!

W tej chwili szybkie kroki zatętniły w korytarzu.

Drzwi otwarły się gwałtownie.

— Dobry wieczór, koledzy! — wołał od progu przybysz, smukły i kształtnej postawy zuch w odświętnym mundurze sierżanta piechoty linjowej.

— Feluś!... Co za zdarzenie! — cisnęli się ku niemu podchorążowie z wyciągniętemi ramionami.

Witali się serdecznie wśród okrzyków.

— Cóż to, siedzicie w tych murach, jak mnichy!... Dziś przecie na miasto nie bronią!... A warto wyjść, dalibóg!... Co za ruch na Ujazdowie, ho ho!

— Zlitujże się, Feluś! — odparł niechętnie Hulewicz. — Od tygodnia codzień parady, popisy, przeglądy... człowiek na nic się kruszy od tego!... Szczęśliwy, gdy wypoczywa!

— Otóż mi kruche panicze!... A ja, myślicie, w pułku lepiej się czuję?... Djabła tam! Po nocach niewiele się sypia, albo i nic zgoła — — a dopiero za dnia, no!... Tyle, że się piołunówką krzepię, jak mogę!

— Ty, Feluś, możesz! — rzekł oschle Lasota. — Ty co innego!... Podobno awans cię czeka za te trudy koronacyjne!

Młody Czartkowski uśmiechnął się skromnie.

— Podobno... tak coś słyszałem, mówił mi adjutant pułku... Poprawdzie, dość było okazji, abym ściągnął na siebie uwagę jego cesarskiej i królewskiej mości Mikołaja!

— Hi hi! Jak uroczyście! — parsknął „Peterek".

— Onegdaj naprzykład — prawił Feluś z ożywieniem — parada była na Saskim Placu, jak wiecie... Czułem się tak osłabiony ustawiczną służbą, że — wierzcie mi — ledwie trzymałem się na nogach!... A tu, jak zwykle, przychodzi mi składać raport kompanijny... Cesarz, widocznie odgadując cierpienie z mojej twarzy, położył dłoń na mojem ramieniu i rzekł łaskawie: — Ty jesteś słaby? — Odpowiedziałem nieśmiało: — Tak jest, wasza cesarska mości! — Skoro tak, idź do szpitala! — powiedział cesarz. Chciałem mu odrzec, że zdzierżę, że jakoś przetrwam w kompanji — — lecz tu nasz Konstanty, ów duch złego w dobrej godzinie, dosłyszawszy rozmowę, dopowiedział coś za mnie swym chrapliwym głosem i dał znak ręką... zaczem ja, w tył zwrot uczyniwszy, wstąpiłem do szeregu — —

Podchorążowie patrzyli na Felusia z podziwem i zazdrością. Groman nabożnym wzrokiem spozierał, naprzemian, to na prawe, to znów na lewe jego ramię, jakby usiłując odgadnąć, na którem to mianowicie spoczywała onegdaj dłoń cesarska — —

— Tak czy owak, awans masz, jak amen, pewny! — rzekł z westchnieniem Parys. — To już chyba i nie wrócisz do szkoły...

Feluś bezwiednie skierował wzrok ku najbliższemu oknu; stało tam, przepisowo zaścielone, jego podchorążowskie łóżko — — Więc w przypływie nagłego rozczulenia:

— Wrócę, czy nie wrócę — zawołał — szkoda czasu na szarady!... Koledzy! Warszawa dziś świętuje na cześć króla... Kto idzie ze mną?... Odwiedzimy „**Trzy czarne Marysienki**", albo „**Dziurkę**"!

Tamci spojrzeli po sobie niezdecydowanie.

— Hm, możeby i pójść warto... jak myślisz, Massalski? — spytał „Peterek", gładząc faworyty.

— To chyba i Groman pójdzie z nami — odrzekł zapytany. — Bo ci obaj — dodał, wskazując Hulewicza i Lasotę — to już uparte śledzienniki!

Rzucili się więc w korytarz, ku umywalniom, ku grzebieniom i szczotkom, ku szafom, w których wisiały odświętne mundury. Nie upłynęło i pół godziny, gdy wyświeżeni i błyszczący, opięci na ostatni guzik, opuszczali — z Felusiem na czele — gmach szkoły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Konferencja rozbrojeniowa

Genewa, 18 kwietnia. Z dniem dzisiejszym konferencja rozbrojeniowa weszła w nowe stadjum prac, wychodząc z okresu wielkich mów do rozstrzygnięcia zasadniczej kwestji, czy cel rozbrojenia ogólnego ma być osiągnięty przez zawarcie jednej tylko konwencji, czy też należałoby doń dążyć etapami. Z dzisiejszej dyskusji na komisji głównej wynika, że większość państw skłania się raczej do drugiej alternatywy. — Na początku dzisiejszego posiedzenia komisji głównej prezydent Henderson oświadczył, że może być również podjęta dyskusja nad propozycją niemiecką w sprawie obniżenia zbrojeń na poziom możliwie najniższy. Pierwszy mowca, delegat niemiecki ambasador Nadolny uzasadniał projekt niemiecki, domagający się rozbrojenia ogólnego, tem, że Niemcy rozbroiły się już do poziomu najniższego. Niektóre delegacje — mówił Nadolny — wypowiedziały mniemanie, że rozbrojenie można przeprowadzić tylko stopniowo. Rozbrojenie Niemiec dowodzi, że akcja tego rodzaju może być szybko wykonana. W przeciągu niewielu lat Niemcy obniżyły siły lądowe do 1/8, a flotę do 1/10 stanu przedwojennego. Niemcy wolałyby zatem, aby cel osiągnięto naraz. W przeciwnym razie byłoby nie zbędne ustalenie nietylko pierwszego, lecz i dalszych etapów oraz celu ostatecznego. Odstęp między jednym a drugim etapem powinien być możliwie mały. — Po przemówieniu Nadolnego delegat czechosłowacki Vierlinger występując równocześnie w imieniu Belgji, Danji, Estonji, Hiszpanji, Norwegji i Urugwaju przedłożył projekt uchwały w sprawie stopniowego osiągnięcia celu treści następującej: „Komisja główna konferencji rozbrojeniowej jest zdania, że obniżenie zbrojeń, jakie przewiduje art. 8 statutu Ligi Narodów, możliwe jest do osiągnięcia tylko stopniowo i przy pomocy całego szeregu rewizyj, jakie należałoby przeprowadzić w możliwie najkrótszych odstępach czasu.“ Zabrał ponownie głos delegat niemiecki i oświadczył, że projekt ten nie uwzględnia dostatecznie stanowiska niemieckiego. Delegat sowiecki Litwinow uważa wzmiankę o statucie Ligi Narodów za nie do przyjęcia dla państw nie należących do Ligi Narodów. Delegat angielski sir John Simon oświadczył, że ważną rzeczą jest osiągnięcie pierwszego stadjum, a etapy dalsze nie mogą również posłużyć za pretekst do przeciągnięcia kwestji rozbrojenia. Delegat francuski Paul-Boncour wypowiedział się za projektem uchwały, podkreślając konieczność uwzględnienia w nim art. 8 statutu L. N., gwarantującego bezpieczeństwo i uwzględniającego specjalne warunki poszczególnych państw. Ostateczna uchwała w tej sprawie zapadnie prawdopodobnie na posiedzeniu jutrzejszem.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: *„CAR PAWEŁ I“*, dramat w 9 odsłonach Dymitra Mereżkowskiego.

Świetnie grany w krakowskim teatrze przed 20 laty, a obecnie wznowiony dla gościnnego występu p. Junoszy - Stępowskiego dramat Mereżkowskiego „Car Paweł I“ posiada jeszcze pewien zasób aktualności dla dzisiejszego pokolenia. Wprawdzie carobójstwo budzi zainteresowanie czysto historyczne, ale nie obcy jest dzisiejszej publiczności dręczący nastrój zmory, ciążącej nad życiem, a problem opętanego megalomanją psychopaty, władającego losami narodu, nie prędko jeszcze będzie pokryty prochem archiwalnym. Wycieniowaną misternie postać samowładcy-psychopaty kreował p. Junosza-Stępowski, godny następca Solskiego w tej roli. W roli histerycznego następcy tronu wyróżnił się p. Hierowski. Duże wrażenie uczynił p. Wacław Nowakowski, jako świadomy i silny przywódca spisku hr. Pahlen. Z pośród reszty grających na szczególne uznanie zasługuje p. Turski za sylwetkę służalczego dworaka. Zbiorowa scena spisku była wyreżyserowana niestety nie dość wyraziście, z przed lat 20 żywo pamiętamy z niej odcinające się sylwetki Józefa Węgrzyna i Jerzego Leszczyńskiego, teraz wszystko było jakby zamazane. *E. H.*

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE SĄDU POLUBOWNEGO RADY ZW. ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 21 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sekretarjacie Rady Zw. Zaw. III p. Uprasza się wszystkich członków sądu o niezawodne i punktualne przybycie.

WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW TRANSPORTOWYCH, TRAGARZY odbędzie się w niedzielę 24 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 III p. o godz. 3 po południu. Robotnicy transportowi i tragarze proszeni są o punktualne przybycie z powodu przyjazdu generalnego sekretarza z Warszawy.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Car Paweł I.“ (występ Junoszy-Stępowskiego).
Środa: „Car Paweł I.“ (występ K. Junoszy-Stępowskiego, ceny zniżone).
Czwartek: „Car Paweł I.“ (występ K. Junoszy-Stępowskiego, ceny zniżone).

KINOTEATRY

Adrja: „Niebezpieczny romans“.
Apollo: „Kobieta i szpieg“.
Bagatela: „Tajemnica sekretarki“.
Dom żołnierza: „Mocny człowiek“.
Promień: „Rozkosze gościnności“.
Słońce: „Białe cienie“.
Świt: „Widmo Luwru“.
Sztuka: „Błędne ognie“.
Uciecha: „Szanghaj-ekspress“.
Wanda: „Afera mężatki“.

RADJO KRAKOWSKIE
Wtorek 19 kwietnia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.25: Odczyt dla maturzystów. 15.50: Program dla dzieci młodszych: — 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Gramofon i komunikat harcerski. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Mieszkanie wielkomiejskie, a ogrody działkowe“. 17.35: — Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonji warszawskiej. 18.50: Rozmaitości, komunikaty, oraz krakowska giełda zbożowa. 19.10: Odczyt: „Bałtyk, jako obszar komunikacyjny“ — wygłosi doc. dr. W. Ormicki. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Cztery włosny“. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Lutniarz z Cremony“ — Fr. Coppe'ego. 22.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15: Recital skrzypcowy z Warszawy. 22.45: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

—ooo—

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.